

Niechciani pacjenci

Pacjenci leżą na polówkach na korytarzach i w świetlicach albo dwa dni czekają na miejsce, siedząc na krześle. - Nie mamy gdzie kłaść pacjentów, bo brakuje nam łóżek na internach - alarmują dyrektorzy szpitali. - Modłę się, by nie doszło do jakiegoś większego wypadku, bo nie mielibyśmy gdzie położyć poszkodowanych - mówi lekarka

AGNIESZKA POCHRZEŚT-MOTYCZYŃSKA

Na trzech oddziałach internistycznych w Szpitalu Wolskim jest 105 łóżek, a wczoraj było 129 chorych.

Pani Marianna ma powikłania po cukrzycy. - Na wolne miejsce na internie czekałam dwa dni, siedząc w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym na krześle - opowiada.

Teraz ma już łóżko na oddziale, ale na korytarzu. Obok niej śpi kilkoro pacjentów. - Jestem wykończona. W nocy spać nie mogę, bo bez przerwy ktoś tu chodzi - opowiada. - Modłę się, żeby zwolniło się jakieś miejsce w sali.

Obok niej na polówce leży pani Agnieszka. - Na korytarzu jest tak ciasno, że gdyby kogoś trzeba było reanimować, nie mieliby jak przejechać - mówi.

Pacjenci na korytarzu mogą pomarzyć o intymności. Nie mają dzwonek na wypadek, gdyby chcieli nagle wezwać pomoc. Obok ich łóżek nie ma gniazdek, więc w razie nagłej sytuacji nie można podłączyć sprzętu. - Gdyby, nie daj Boże, trzeba by było kogoś reanimować, na łóżku połowym jest to niemożliwe, bo jest za miękkie - przyznaje Magdalena Sekowska, pielęgniarka oddziałowa z interny w Wolskim. - Strasznie trudno nam się pracuje, gdy jest taki tłok.

Dyrekcja szpitala zdecydowała, że dyżuruje więcej pielęgniarek.

- To alarmująca sytuacja, bo bywa, że w SOR mamy 20 pacjentów czekających na wolne łóżko - mówi Renata Talarczyk, p.o. kierownika SOR w Wolskim. SOR to oddział, który powinien przyjmować tylko chorych z wypadków, nagle przypadki, szybko udzielić pomocy i odesłać na odpowiedni oddział. - Nie mamy warunków, by chorych dłużej leczyć. Zgodnie z przepisami nie podajemy tu posiłków, dlatego prosimy chorych, by dokarmiała ich rodzina.

Opowiada, że jadąc na dyżur, boi się, by w okolicy szpitala nie było większego wypadku, np. nie wykoleił się tramwaj. - Nie mielibyśmy gdzie położyć poszkodowanych - mówi.

Tak samo jest w Szpitalu Bielańskim. W SOR na wolne miejsce codziennie czeka kilka osób. - Teraz zachorowań jest więcej, głównie to starsze osoby, i sytuacja jest dramatyczna - mówi Dorota Gałczyńska-Zych, dyrektorka szpitala. - Przekraczamy granice bezpieczeństwa, bo SOR jest zapchany przez ludzi czekających na wolne miejsca na internie, zamiast być w gotowości do przyjęcia pacjentów z wypadków.

Miejsc na internach brakuje od lat, m.in. dlatego że po remontach mają mniej łóżek, bo zgodnie z nowymi

WOLBIECH OLSKIŃSKI



Pacjentki na korytarzu Szpitala Wolskiego leżą też na polówkach

przepisami trzeba było je rozgęścić. W dodatku społeczeństwo się starzeje, a w stolicy nie ma ani jednego oddziału geriatrycznego, więc starsi, schorowani ludzie trafiają właśnie na interny. Bywa, że leżą tam nawet po kilka miesięcy.

Ale w raportach, jakie dostaje miejski koordynator na internach w wielu innych szpitalach, codziennie jest wolnych od 40 do 70 miejsc. Jak to możliwe?

- Gdy do nich dzwoniemy, by przewieźć tam pacjenta, okazuje się, że nie mogą nikogo przyjąć - mówi Gałczyńska-Zych. Potwierdza to Renata Talarczyk ze Szpitala Wolskiego. Chorych zgadzają się przyjmować tylko szpitale Praski i Grochowski.

Po prostu interny jest niedochodowa, a szpitale liczą koszty. Bardziej opłaca się im położyć na tym oddziale pacjenta z kardiologii i zrobić planową operację, niż przyjąć 80-latka

z zapaleniem płuc. Planowe zabiegi są lepiej opłacane przez NFZ, a pacjent szybko zwalnia łóżko.

Dyrektorzy zatłoczonych szpitali poprosili wojewodę o pomoc. Spotkanie ma się odbyć we wtorek.

Michał Borkowski, pełnomocnik wojewody ds. ratownictwa medycznego, mówi, że łóżek na internach brakuje co roku. I zwraca uwagę, że wożenie przez pogotowie chorych do szpitala, który ich na pewno przyjmie, czyli często na drugi koniec miasta, jest po prostu niebezpieczne.

Potwierdza: raporty szpitali są problemem, bo informacji o wolnych miejscach nie ma jak zweryfikować.

W tej chwili miasto próbuje poradzić sobie z problemem braku miejsc dla rodzących i dzieci. Rozbudowało kilka szpitali położniczych, powstał nowy oddział pediatryczny w szpitalu na Madalińskiego, wyremontowano oddział na Kopernika.

Dlaczego nie inwestuje się w internę? - Fundusz źle płaci za internę, dlatego nie mogę zmusić dyrektorów, by przekształcili łóżka na diabetologii czy kardiologii i zaczęli przyjmować więcej pacjentów internistycznych - mówi Dariusz Hajdukiewicz, dyrektor biura polityki zdrowotnej. - To by pogorszyło ich wynik finansowy, a wkrótce to my, jako właściciele lecznicy, będziemy musieli pokryć ich długi. ●